

DROGA KRZYŻOWA

WSTĘP – OGRÓJEC.

„Pogrążony w udręce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię. Gdy wstał od modlitwy i przyszedł do uczniów, zastał ich śpiących ze smutku” (Łk 22,44-45)

Kiedy cierpi człowiek, cierpi Bóg. Kiedy powierzysz swoje cierpienie Bogu, On je przyjmie i jest to Jego cierpienie. Uczestnicząc w cierpieniu konkretnego człowieka, jesteś bardzo blisko cierpienia Boga.

Jezus klęczy na modlitwie, a przed Nim grzechy wszystkich ludzi, niewdzięczność, niewierność, zdrada. W tę straszną noc wszyscy Go opuścili. – Za grzechy moje i całej ludzkości Jezus przyjmuje wszystko na siebie. Ale Maryja w tę noc modli się razem ze swym Synem, choć nie ma Jej z uczniami. Ona jedna jest wolna od wszelkiego grzechu – będzie mnie zawsze wspomagała, abym za łaską Chrystusa zwyciężał grzech.

STACJA I – WYROK

Rano zarejestrował się do lekarza. Nie myślał o zwolnieniu, nie było to dobrze widziane w pracy. Żona namawiała go do wizyty prywatnej, ale jemu szkoda było pieniędzy. Wyrok lekarza brzmiał niepokojąco, to chyba coś poważnego. Trzeba zrobić prześwietlenie płuc.

Jak się czujecie w takim momencie wy, lekarze, którym przychodzi choremu czy jego rodzinie podać do wiadomości wyrok skazujący? Jak się czujecie ze zwieszonymi bezradnie ludzkimi rękami, które przecież do końca chciałyby robić wszystko, co w ich mocy? A jak się czuje stojący wobec niepomyślnego rokowania człowieka, dla którego oznaczać ono będzie cierpienie, kalectwo, bolesne zabiegi, ograniczenia niemal we wszystkich dziedzinach życia, izolację, samotność, ból, czekanie na bliższy lub dalszy koniec?

Panie, stań przy wszystkich słuchających „wyroku”. Niech nie będą samotni jak Ty przed Pilatem. Niech czują Twoją bliskość w bliźnich. I zostaw im wszystkim prawdziwą, wielką nadzieję życia!

STACJA II – PRZYJĘCIE KRZYŻA

Nie myślał o szpitalu, chciał pracować, jednak musiał pogodzić się z tą decyzją. Wynik prześwietlenia był jednoznaczny - plamy na płucach, jakieś zmiany, chyba guz. Do tego podwyższony opad, plamy krwi na chusteczce.

Musi przyjść moment, w którym powiem wreszcie spokojnie: „fiat – bądź wola Twoja – niech się stanie jak Ty chcesz, Boże nieustannie mnie przecież kochający!” A wtedy choroba stanie się płaszczyzną, na której odczytam swoje nowe możliwości życia i działania – jak tylu innych! I jest to możliwe, że wbrew ludzkim sposobom wartościowania — cierpiący człowiek znajdzie szczęście i wtedy dopiero zacznie naprawdę rozwijać swoje możliwości, a nawet... zacznie pomagać innym! To wewnętrzne dojrzewanie na drodze świadomie przyjętego krzyża może doprowadzić do tego, że chorzy ludzie uwielbiać będą Pana za dopuszczenie owej niezgłębionej tajemnicy miłości.

Panie, daj wszystkim chorym taką wiarę, by ich krzyż stał się kluczem do zbawienia – i to nie tylko dla nich samych.

STACJA III – PIERWSZY UPADEK

Nigdy wcześniej nie chorował poważnie. Szpital znał tylko z odwiedzin u rodziny. Żył bardzo intensywnie. Teraz słabnie, wyraźnie to czuje, traci apetyt. Coraz więcej czasu w łóżku. Nie może się z tym pogodzić, nie wytrzymuje, coś w nim pęka.

Choroba zwykle „ścina” chorego – nieraz na długie lata. W wymiarze fizycznym – odrywa człowieka od normalnych, codziennych zajęć, pozbawia sił, powoduje ból, lęk, przykuwa do łóżka czy wózka inwalidzkiego albo znacznie paraliżuje jego samodzielność. W wymiarze duchowym nierzadko budzi przerażenie, poczucie izolacji, nieprzydatności, klęski, buntu, niechęci do wszystkiego i wszystkich, załamuje, odsuwa od Boga.

Leży chory człowiek, przygnieciony krzyżem. Leży Jezus! Jest sam. A ty – zapomniałeś? Posłuchaj: „Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców...” (Łk,10,30-37). „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych...” (Mt 25,40); „Byłem chory, a odwiedziliście Mnie...” (Mt 25,36)

STACJA IV – SPOTKANIE Z MATKĄ

Nie wierzyła. Niecałe trzy lata temu pochowała męża, teraz syn. Lekarz powiedział o wszystkim żonie i jej. Wynik badania pobranego wycinka był jednoznaczny – nowotwór złośliwy. Dzielna matka, rozplakała się dopiero w domu.

Na szczęście dla nas, wielu ludzi właśnie podczas choroby znajduje swoją drogę do Maryi, Uzdrowicielki chorych. Może jest to najpierw wołanie o cud zdrowia, o ulgę w cierpieniach; może pierwszy odruch po doświadczeniu bezsilności lekarzy wiedzie do cudownych miejsc, gdzie tyłu na nowo odzyskało utracone siły. Ale Maryja także wtedy może swym wstawiennictwem uczynić coś znacznie ważniejszego dla swych cierpiących dzieci: uprosić u Syna cud przemiany serc. Może doprowadzić swą córkę, czy syna do szczytu wewnętrznego rozwoju, przywracając im pełny, jasny wzrok wiary, który pozwoli odnaleźć najgłębszy wymiar krzyża... Czyż to nie jest znacznie ważniejsze, niż zdrowie? Czy jesteśmy w stanie tak właśnie „przestroić” nasze myślenie?

Maryjo, stań przy wszystkich chorych – jak Matka – i otwórz im oczy serca.

STACJA V – POMOC SZYMONA

Był po naświetleniach, teraz chemia. Czuje się lepiej. Wczoraj odwiedził go Andrzej. Nigdy nie myślał, że spośród kolegów przyjdzie właśnie on. Opowiadał o pracy, o działce. Niby tak normalnie, ale nie miał w sobie spokoju.

Na drodze krzyżowej Szymon był i zawsze będzie potrzebny – nie tylko do pracy fizycznej i nie tylko na zasadzie dobrze płatnego etatu. Chyba już każdy z nas był w takiej sytuacji, w której z trwogą i nadzieją szukał człowieka.

Jak dobrze, Panie, że tak wielu ludzi obchodzi mój krzyż! Jak to dobrze, że są ludzie z wyobraźnią i sercem, gotowi zapomnieć o sobie. Jak to dobrze, że w miejsce wrażliwości na biedy innych nie dali sobie wszcześcić kalkulatorka... Dzięki Ci, Panie, za tych wszystkich Szymonów, którym może nawet nikt nie dziękuje, o których się natychmiast zapomina, gdy tylko zrobią swoje. Ale też proszę Cię pokornie: niech i ja choć raz dziennie mam na imię Szymon.

STACJA VI – GEST WERONIKI

To już sześć tygodni. Coraz częstsze wymioty. Mało wstaje. Ostatnia noc była straszna, zapowiada chyba coś gorszego. Czuje niemoc i coraz większy ból. To byłoby nie do zniesienia, gdyby nie ta siostra. Ma taki łagodny głos.

Kto choć kilka dni leżał w szpitalu, a nawet we własnym domu ten wie, jak wielkie znaczenie mają drobiazgi: prawidłowo posłane i ustawione łóżko, możliwość kontaktu z bliskimi (odwiedziny, telefon), kwiaty, punktualność, cierpliwość w wysłuchiwanie zwierzeń, delikatność gestów i słów.

Weroniko Święta, wiesz, nam też trzeba przetrzeć buzie i oczy – nam, niby zdrowym – ze ślepoty i egoizmu, abyśmy wreszcie zaczęli widzieć cierpiącego w ludziach Jezusa. I to nie tylko wtedy, gdy umiera, a karetka wiezie go na reanimację na przeraźliwym sygnale; może jeszcze bardziej wtedy, gdy siedzi samotny w oknie, lub przewraca się z boku na bok w bezsennej noc.

STACJA VII – DRUGI UPADEK

Przeczuwał to, tamta noc. Z bólu nie można wytrzymać, coraz więcej krwi. Pęka, nie wytrzymuje. Nikogo nie chce widzieć, nawet żony, która przychodzi codziennie. Jest rozdrażniony. Dlaczego właśnie on?

Przypatrzmy się sobie: jakie reakcje wyzwała w nas czyjeś cierpienie?

- Litość: „Jakiś ty nieszczęśliwy, jakiś ty biedny...”
- Współczucie — próba zrozumienia sytuacji chorego, współdoznawanie jego losu na płaszczyźnie duchowej.
- Świadczenie konkretnej pomocy, obejmującej fizyczne i duchowe potrzeby cierpiącego.

Nie wszyscy jednak dochodzimy do tego trzeciego etapu. Jest to zadanie trudne, dla wielu za trudne. Dlaczego? My też pytamy o sens cierpienia, a dotykając tej tajemnicy, mamy pokusę uciekania od niej.

Jezu, miej miłosierdzie dla nas i wszystkich osamotnionych na krzyżowej drodze cierpienia.

STACJA VIII – PŁACZĄCE KOBIETY

Może byłoby jej łatwiej, gdyby była sama. Patrzy na syna, zastanawia się, jak sobie poradzi z wychowaniem. Córka już jakaś inna i bardziej zamknięta. Często razem płaczą. To daje ulgę, choć przez chwilę jest lżej.

Pomyśl, jeśli się wyrzekniesz swego powołania, swych talentów i możliwości, jeśli uciekniesz spod tej VIII stacji Drogi Krzyżowej to twoje miejsce pozostanie puste! Będzie jeszcze gorzej, bo zabraknie twoich rąk, nóg, głowy, doświadczenia, serca.

Kto za ciebie stanie przy potrzebującym pomocy Jezusie? Dla Niego właśnie, dla Jezusa niech ci się nigdy nie przestanie „opłacać” ta służba.

STACJA IX – OSTATNI UPADEK

Zaczynu się domyślać. Broni się przed prawdą. Im gorsza prawda, tym bardziej desperacka obrona, ta prawda jest najgorsza. Ta obrona rozpaczliwa, skrajny bunt Nie chce myśleć o Bogu, ma do Niego żal.

Najcięższe doświadczenie choroby czy kalectwa nie powinno stać się dla wierzącego człowieka przekleństwem. Ten jakby „ósmo sakrament” jest ludziom zadany nade wszystko jako czas niezwykłych rekolekcji. A skoro rekolekcje, to najważniejsze w nich staje się jednoczenie się z Bogiem, nasłuchiwanie Go.

Spraw Panie, aby usta cierpiących zamiast narzekań, złorzeczeń i przekleństw zaczęły wypowiadać słowa żarliwej modlitwy – także za tych „zdrowych”.

STACJA X – ODARCIE ZE WSZYSTKIEGO

Zdobył się na odwagę, zadał lekarzowi pytanie, chciał to usłyszeć, chociaż bał się strasznie. Lekarz milczał. A więc to jest prawda.

Oto człowiek! Człowiek drżący z niepewności o wyniki medycznych analiz, niemal pozbawiony prawa do wszelkiej intymności i wstydu, w lichej pidżamie z firmowymi stemplami szpitala; rozpisany na czynniki pierwsze laboratoryjnych badań, naniesionych na wykresy i historie choroby; wpięty w dokumentację, oznaczony numerem jednostki chorobowej.

„Oto wyprowadzam go do was...” Sparafrazujmy słowa Piłata – na tysiące łóżek, sal operacyjnych, wózków inwalidzkich, pracowni, aptek, do zakładów opieki i do domów – abyście się przekonali naprawdę: kim jest człowiek?

Jezu, proszę Cię o wzrok wiary, bym to wszystko w całej prawdzie zobaczył.

STACJA XI – PRZYBICIE DO KRZYŻA

Boli każda komórka. Ból fizyczny potęgowany jest rozdarciem wewnętrznym. Coraz większe dawki morfiny. Zaczyna tracić świadomość.

Jakże często i dziś człowiek umiera nie mniej strasznie, niż Ty...

- tysiące dzieci każdego dnia umiera w kublach na śmieci albo w nędzy i głodzie, bez dachu nad głową;
- tysiące ludzi ginie w tragicznych katastrofach i wypadkach na lądzie, morzu i w powietrzu;
- wielu powolnie zabijają nieludzkie warunki pracy;
- tysiące istnień ludzkich niszczy brutalnie wojna, terroryzm, przemoc, więzienia;
- niemal wszystkich nas dobija zatrute w imię cywilizacji środowisko naturalne.

Najczęściej jednak śmierć znajduje nas w szpitalach, gdzie zasłonięci parawanami, otumanieni lekami, przykuci do aparatów, męczeni do końca w imię sztuki lekarskiej lub pozostawieni własnemu losowi, gdy już nic zrobić się nie da – umieramy samotnie. Czy jest to możliwe, by dzień śmierci był najpiękniejszym dniem w życiu człowieka – dniem narodzin dla nieba? Czy zapomnieliśmy, że to od nas zależy to, jak będziemy umierać?

Naucz nas tej sztuki Jezu na krzyżu konający.

STACJA XII – ODEJŚCIE

Żona przyszła wcześniej niż zwykle, coś przeczuwała. Taki dziwny miał wczoraj wyraz twarzy, w oczach łęk. Siostra powiedziała, że odszedł spokojnie. Nie trwało to długo, zaledwie trzy miesiące.

Wiem, że i ja umrę, choć nie znam dnia ani godziny tego faktu. Tym bardziej trzeba mi mądrze żyć i przygotować się odpowiednio do przyjęcia kresu mojej własnej ziemskiej pielgrzymki.

Jezu, już dziś modłę się dla siebie o śmierć szczęśliwą – czyli taką, do której będę rzeczywiście przygotowany.

STACJA XIII – W RAMIONACH MATKI

Dzielnie to zniosła. Trochę się przygarbiła. Przyniosła garnitur i buty, sama ubrała syna do trumny.

Powiedzmy sobie jasno: powalony cierpieniem człowiek sam sobie ze sobą nie poradzi – on po prostu nie jest w stanie „normalnie” myśleć! Aby z podniesionym czołem niósł swój krzyż, by bez buntu i zaciśniętych pięści umierał – potrzebuje pomocy z zewnątrz.

Jezu, Maryjo, Józefie święty – nie pozwólcie mi umrzeć bez posługi kapłana! Modłę się za wszystkich konających o Wiatyk.

STACJA XIV – ZŁOŻENIE W GROBIE

Kolejny nekrolog na murze. Nasz ukochany tatuś, mąż, syn, brat. Ludzie zwracali uwagę, komentowali: taki miody, mógł jeszcze żyć. Na pogrzebie kwiaty, łyż. Podziękowania. Kolejny kopiec, a na nim, krzyż. Ale czy to tylko ziemia go przyjęła?

Jeśli naprawdę wierzysz, to wiara mówi ci wyraźnie: nie, to nie jest koniec! Bo ostatnim słowem będzie przecież Alleluja!

ZAKOŃCZENIE – ZMARTWYCHWSTANIE

„Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział. Chodźcie, zobaczcie miejsce gdzie leżał. A idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom: powstał z martwych i oto udaje się przed wami do Galilei”. (Mt 28,6-7)

Przed nami staje Zmartwychwstały Chrystus, Pan życia i śmierci. Jego zmartwychwstanie przypieczętowało nasze odkupienie, wykazało Jego boskość umocniło naszą wiarę. – Maryja, która na Golgocie nie zachwiała się w wierze, widzi zmartwychwstałego Chrystusa. Ona doprowadzi i mnie do uwielbionego Syna przez trud mojego życia, ale nie mogę być słaby w wierze. Muszę z wielką odwagą kroczyć po krwawych śladach mego Pana.